

Nie tak odległa galaktyka. O Gwiezdnym Wojnach na Śląsku Cieszyńskim

Data publikacji: 12.02.2021 18:55

Gdyby cofnąć się w czasie do 1977 roku, stanąć przed George'em Lucasem i powiedzieć mu: "o twoim filmie będzie się mówić po 40 latach na Śląsku Cieszyńskim", to z pewnością by się zdziwił. Zastanawiałyby się nie tylko nad tym, co to za typek się wymądrza, ale gdzie ów region w ogóle jest.

Członkowie Polskiego Garnizonu Legionu 501 w Cieszynie podczas tegorocznego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Źródło: facebook.com/PolishGarrison

Gwiezdne Wojny to franczyza znana na całym świecie, przez wielu uznawana za fenomen społeczno-kulturowy. Trzy trylogie filmowe (prequela, oryginalna i sequele, które wyprodukował już nie George Lucas, a Disney), do tego dwa filmy ukazujące poboczne wątki ("Łotr 1", "Han Solo"), a ponadto książki, seriale aktorskie i animowane, gry komputerowe, komiksy - to wszystko składa się na bogate uniwersum, którego początki sięgają końcówki lat 70. XX wieku. W Polsce oryginalne "Gwiezdne Wojny" (dziś znane jako "Nowa Nadzieja") weszły na ekrany kin w 1979 roku, w dwa lata po światowej premierze.

Gdy zło jest złem

W 1983 roku z kolei w polskich kinach można było obejrzeć dalsze losy bohaterów "Nowej Nadziei". - **To było coś kosmicznego - dosłownie i w przenośni. "Imperium Kontratakuje" nawet dziś robi niesamowite wrażenie, a proszę sobie wyobrazić, jak ten film wyglądał w latach 80., gdzie wokół był tylko październik i dykta -** mówi nam Krzysztof Kleczek, historyk Książnicy Cieszyńskiej, który film oglądał w kinie "Piast". - **Za każdym razem, gdy zbliżała się emisja jakiegokolwiek zachodniej produkcji, to pod Piastem ustawiały się kolejki. Ludzie stali na tych podcieniach przy Ratuszu, zawsze było pełno chętnych do zakupu biletów** - wspomina.

"Imperium Kontratakuje" według wielu to nie tylko najlepszy film w całym uniwersum Gwiezdnym Wojnom, ale też często mówi się o nim jako najlepszym sequele w historii kinematografii. Gęsta atmosfera ukazująca potęgę mrocznych sił, spektakularne efekty specjalne, pesymistyczne zakończenie ze słynnym zwrotem akcji - to wszystko sprawia, że w sercach wielu fanów część ta zajmuje szczególne miejsce. - **Fascynowała mnie ta cała strona techniczna, to, w jaki sposób pokazywano "tych złych". Było czuć ten mrok, tą złą energię. To w pewien sposób hipnotyzowało ludzi. Zło było złem i nie trzeba było wielu środków, aby to pokazać** - przyznaje nasz rozmówca.

Kluczową rolę w filmie odgrywa główny antagonistą sagi. - **Z samego seansu najbardziej pamiętam właśnie sceny z Darthem Vaderem - gdy się je oglądało, to można było spaść z fotela. Dziś ta postać nie robi już takiego wrażenia, we współczesnych filmach jest wielu różnych złoczyńców, ale wtedy... to było coś** - dodaje pan Krzysztof.

Opowieść o dwóch pokoleniach

Po premierze pierwszych trzech części: "Nowej Nadziei" (1977), "Imperium Kontratakuje" (1981) i "Powrotu Jedi" (1983) George Lucas postanowił odpuścić od tworzenia filmów, których akcja rozgrywa się "Dawno temu w odległej galaktyce". Na nowe epizody, ukazujące wcześniejszą historię tego uniwersum, trzeba było poczekać do przełomu lat 90. i dwutysięcznych, kiedy to na ekrany weszły "Mroczne Widmo" (1999), "Atak Klonów" (2002) i "Zemsta Sithów" (2005), zwane dziś trylogią prequeli. - **To nie było proste, aby przedstawić tę całą galaktykę. Lucas miał wielkie ambicje, zwłaszcza że technologia filmowa cały czas szła do przodu i umożliwiała mu pokazanie kanclerza, sytuacji politycznej, tych wszystkich rozgrywek. Wtedy to było dla mnie trochę nużące, ale z perspektywy czasu, po przeczytaniu takich książek jak "Maska Kłamstw", "Darth Plagueis", to doceniam te filmy** - mówi Kleczek.

Warto jednak podkreślić, że części te nie zostały początkowo zbyt ciepło przyjęte przez widzów, którzy pamiętali z kin oryginalną trylogię. - **Nie powiem, że się zawiodłem, ale miałem inne oczekiwania wobec tych nowych filmów. Byłem już starszy i myślałem, że będą one dostosowane do mojego wieku. Nie sądziłem, że Lucas będzie je kręcił nie tyle dla takich widzów jak ja, ale przede wszystkim z myślą o tym młodszym pokoleniu** - wspomina historyk.

Nie oznacza to jednak, że prequela nie zrobiły wrażenia na ówczesnych nastolatkach. - **Gdy wchodziło do kin "Mroczne Widmo" miałem 11 lat. To było dla mnie wielkie przeżycie, na filmie bawiłem się doskonale. Dopiero z perspektywy czasu inaczej oceniam tę trylogię** - mówi Mateusz Araszkiwicz, pochodzący ze Skoczowa redaktor portalu TVGry.

Podobne wspomnienia ma Dominik "Dracan" Dembinski, mieszkający w Ustroniu twórca terenowych gier fabularnych - larpów - o których [szerzej pisaliśmy tutaj](#). - **Sceną, która mnie zachwycała, była walka z Darthem Maulem w "Mrocznym Widmie". O ile wcześniej Gwiezdne Wojny były dla mnie filmem fantasy osadzonym w kosmosie - a nie lubiłem wtedy ani fantastyki, ani science-fiction - to uderzyło mnie piękno tych ujęć** - przyznaje.

- **"Mroczne Widmo" pamiętam do dziś. Stosunkowo niedawno dowiedziałem się, że fani sagi uważają je za słaby film. Ja podchodzę do tej części bardzo emocjonalnie, to było dla mnie przeżycie, iść do kina i ją zobaczyć. Ścigacze, efekty specjalne, podwójny miecz świetlny - do tej pory był przecież pojedynczy - to robiło niesamowite wrażenie. Oglądałem to i miałem takie wrażenie: "co tu się stało?" (śmiech)** - dodaje Michał Kasztura, mieszkający w Ochabach muzyk popularnego w naszym regionie zespołu "Lunatyp".

- **Miałem jakieś 8, może 10 lat. Była impreza u cioci, a żeby dziecko nie przeszkadzało, to puścili mi kasetę z filmem. To było "Mroczne Widmo" i tak to się zaczęło - potem były zabawki, gadzety** - wspomina Jakub Lebiezdki z Cieszyna, członek Polskiego Garnizonu Legionu 501.

Najlepsza gra na świecie

Star Wars, jak pisaliśmy na wstępie, to nie tylko filmy. Marka zawdzięcza też swoją popularność grom video. - **Pierwszą grą z Gwiezdnym Wojnom, w którą grałem, było "Dark Forces". Miałem demo, które dołączone było do wydania CD Action. To było coś niesamowitego, zupełnie inny wymiar tego uniwersum. Potem grałem w serie Star Wars: X-wing, TIE Fighter, Shadows of the Empire, Jedi Knight, czyli kontynuację "Dark Forces" i tak dalej** - opowiada Mateusz "Arasz" Araszkiwicz.

Jak przyznaje redaktor portalu TVGry, wiele zawdzięcza grom z uniwersum George'a Lucasa. - **W swoich materiałach często się śmieję, że "Dark Forces" to najlepsza gra na świecie. Oczywiście to nie jest prawda, ale bardzo często do niej wracam. Odegrała bardzo dużą rolę w mojej edukacji: zarówno tej gwiezdnowej, jak i ogólnie dotyczącej gier video** - podkreśla.

Kinematografia i gry komputerowe to jednak dwie zupełnie oddzielne gałęzie przemysłu rozrywkowego. Warto się więc zastanowić nad tym, co może łączyć zarówno jedno, jak i drugie produkcje ze świata Gwiezdnym Wojnom. - **Filmy to dla mnie przede wszystkim dobrze napisane postacie, na których losie mi zależy oraz historia, która wpisuje się w kategorię mitu lub alegorii. To dwa elementy, na które zwracam uwagę wracając do swoich ulubionych części** - wyznaje "Arasz".

Czy tymi samymi cechami charakteryzują się gry o Star Wars? - **Nie. One poszerzają to uniwersum, oczywiście opowiadają jakąś historię, ale jest ona wpisana w ramy tego świata. Gry nie zahaczają o to dziedzictwo mitów, do którego odnoszą się Gwiezdne Wojny. Są jednak bardzo ciekawą rozrywką, często też potrafią stworzyć bardzo ciekawych bohaterów** - uważa.

Wśród fanów mówi się jednak o "klimacie Gwiezdnym Wojnom". - **To, czy go odnajdziemy w grach z tego uniwersum zależy głównie od tego, jakie elementy najbardziej podobają nam się w filmach. Wszystkie trzy trylogie są bardzo różne pod względem stylistyki i tematyki. Jeśli znajdujemy podobieństwa między**

swoimi ulubionymi epizodami a grą, to automatycznie poczujemy ten klimat. Pamiętam recenzję gry Jedi Knight, w której recenzent napisał, że w ogóle nie czułem w niej klimatu Star Wars. Natomiast gdy ja w nią zagrałem, od razu go poczułem. Pomyślałem "hej, to właśnie to!" - dodaje dziennikarz, który jest też wielkim fanem cieszyńskich kanapek:

Już wiem, że to będzie doskonały dzień, bo kupiłem sobie na śniadanie cieszyńskie kanapki ze śledziem.

— Mateusz Araszkiewicz (@araszkperskibard) [January 12, 2021](#)

A czy jest coś, co je łączy z Gwiezdnymi Wojnami? - *Kosmiczny smak* - przyznaje z uśmiechem Skoczowianin.

Magiczny konglomerat

- *Za dzieciaka marzyłem, aby znaleźć się w tym świecie. Podobnie było z Harrym Potterem, czy jakąkolwiek inną fantastyką, która mi się podobała. Teraz nie marzę, a tworzę. Myśląc o Star Wars zastanawiam się, jaką historię mógłbym osadzić w tym świecie, w jaki sposób napisać role dla moich graczy, aby była ona spójna* - mówi o larpach Dominik "Dracon" Dembinski.

O tej formie rozrywki pisaliśmy nie tylko we [wcześniejszej przytaczanej artykule](#), ale także [tutaj](#). Jak twierdzi nasz rozmówca, da się znaleźć elementy łączące gry terenowe z filmami. - *Moje larpy korzystają z filmowych wzorców, podobnie jak George Lucas tworzył swoje filmy czerpiąc wzorce z westernów i kina japońskiego. Lubię wrażliwość Lucasa, zetknąłem się z nią właśnie oglądając Gwiezdne Wojny i inspirowuję się nią, tworząc swoje gry* - podkreśla Ustronianin.

Przyznaje też, że Gwiezdne Wojny nie są dla niego tylko źródłem inspiracji. - *To pewne wspomnienie z dzieciństwa - bardzo ważna opowieść, która ukształtowała moją wrażliwość. Tak jak niektórzy wychowali się na baśniach braci Grimm czy na Władcy Pierścieni, tak ja w pewnym momencie swojego życia natknąłem się właśnie na Gwiezdne Wojny i związaną z nią mitologię, która wpłynęła na moją duchowość* - wyjaśnia.

Na czym, jego zdaniem, polega wyjątkowość tego uniwersum? - *Gwiezdne Wojny łączą wiele mistycznych elementów z różnych kultur w pewien magiczny konglomerat, który się podoba młodym ludziom. Nadaje im pewien sens życia, ale bez wywierania presji i nakładania na nich oczekiwań, tak jak to robią religie. To baśń o tym, że siłą woli można wpływać na świat* - dodaje "Dracon".

Dźwięki, które da się zobaczyć

John Williams to amerykański kompozytor muzyki filmowej, który odpowiada za soundtrack do wszystkich głównych części Gwiezdných Wojen. - *Muzyka w Star Wars bardzo często wręcz definiuje sam film. To wyjątkowe - często jest przecież tak, że nawet dobrze skomponowana ścieżka dźwiękowa nie ma charakterystycznego motywu, który można łatwo rozpoznać. Tutaj, gdy tylko posłuchasz tych dźwięków, to od razu masz przed oczami obraz - widzisz napisy początkowe, planetę, statek kosmiczny* - analizuje ten aspekt filmów Michał Kasztura, gitarzysta zespołu Lunatyp, a prywatnie fan uniwersum.

- *Pamiętam, jak mama kupiła mi ten album w sklepie spożywczym. Potem trzeba było kupować chipsy - w nich były te tazosy - a w dodatku nie były dołączane do każdej paczki, a co dopiero, jak się powtórzył! (śmiech). Pamiętam, że rodzice nie zgadzali się, żebyśmy kupowali takie rzeczy, ale akurat na Gwiezdne Wojny przymknęli oko* - opowiada Michał.

Podobnie jak przywoływany na wstępie Krzysztof Kleczek, tak również gitarzysta Lunatypu ma wspomnienia łączące Gwiezdne Wojny z cieszyńskim kinem. - *"Nowa Nadzieja" była puszczana w telewizji i mój tata mi ją polecił. Z tego co pamiętam, nie dooglądałem jej wtedy w całości - filmy brałem z wypożyczalni, która mieściła się przy kinie "Piast". Po prawej stronie od wejścia było takie ciemne pomieszczenie, gdzie można było dostać kasety VHS* - wspomina.

Darth Vader na cieszyńskim Rynku

W trakcie tegorocznego finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy na Rynku w Cieszynie można było spotkać grupę szturmowców Imperium oraz samego Dartha Vadera. W strojach, żywcem wyjętych z filmów, po centrum miasta chodzili członkowie Polskiego Garnizonu Legionu 501. - *Zrzeszamy już ponad setkę aktywnych członków w Polsce, przy czym większość z nas ma więcej niż jeden strój* - mówi Jakub Lebieczki z Cieszyna, na co dzień pracownik jednej z restauracji.

Legion 501 to jedna z trzech organizacji charytatywnych, które mogą wykorzystywać własność intelektualną koncernu Disney - właściciela praw marki Star Wars. - *Oprócz nas - grupy, która łączy "złe" postacie, czyli właśnie szturmowców, wojska Imperium, Sithów i tak dalej - działa jeszcze Rebel Legion, czyli rebelianci, Jedi i inne "dobre" postacie, a jest jeszcze grupa, która robi tylko i wyłącznie stroje Mandalorian* - dodaje.

Legion 501 słynie z bardzo wysokich wymagań, wedle których następuje zaakceptowanie danego kostiumu. - **Aby się dostać do Legionu, trzeba mieć ukończone 18 lat i dysponować dokładnie takim samym strojem, co postać z filmu. Na oficjalnej stronie znajdują się tak zwane CRL-e (The Costume Reference Library - dop. red). Wyszczególniają one wszystkie stroje i podają dokładne wytyczne do ich wykonania. Przy większości pozycji są dodawane stopnie akceptacji. Weźmy za przykład jakieś rękawice - na pierwszym, podstawowym poziomie muszą być czarne. Na drugim - muszą być wykonane z odpowiedniego materiału. Na trzecim, najwyższym - muszą mieć szew idący w określonym kierunku. Co one dają? Kompletnie nic. Są jednak członkowie, którzy tworzą na przykład dokładne stroje konkretnych Pustynnych Szturmowców z Nowej Nadziei, z dokładnym odwzorowaniem każdej plamki na ich ubiorze** - przyznaje Cieszynianin.

Tak dokładne odwzorowanie filmowych strojów może być jednak dość kosztowne. - **Wiele zależy od tego, ile elementów da się wykonać samemu, czy znaleźć je w okazyjnej cenie. Ze strojem szturmowca, który posiadam, jest taki problem, że w większości jest tłoczony z plastiku, więc do wytworzenia poszczególnych części potrzebne są odpowiednie formy, materiał, maszyny. Potem trzeba je powycinać, zmontować, pospinać paskami i tak dalej. Za swoją zbroję wraz z bielizną termoaktywną czy specjalnymi butami robionymi na zamówienie, zapłaciłem kilka tysięcy złotych. Swoją drogą, zamawiałem je w sklepie jeździeckim, ale na hasło "buty dla szturmowca" wiedzieli, o co chodzi (śmiech). Do tego dochodzą jeszcze setki godzin i setki złotych włożonych w naprawę stroju, bo każde wydarzenie, na którym się pojawia, generuje straty. Legion 501 jest organizacją charytatywną, nie zarabiamy na swojej aktywności** - opowiada Jakub.

Dodaje też, że w swojej kolekcji ma również inny strój. - **To ciemny mundur oficera sztabowego, który uszyła mi znajoma. Chciałem mieć coś miękkiego. Zbroję szturmowca muszę wieźć w wielkiej walizce, w której nie wszystkie elementy się mieszczą, więc dochodzi do nie jeszcze siatka, co utrudnia cały transport. Jak jechałem na pierwszy event i wsiadłem do autobusu linii Kraków - Rzeszów, to przy każdej dziurze w drodze modliłem się, żeby nic mi w nim nie popękało. A taki luźny ubiór można poskładać, włożyć do plecaka i nic się mu nie stanie.**

Niekiedy zdarza się jednak, że za poniesione wydatki i poświęcony czas czeka wyjątkowa nagroda. - **Pod koniec pierwszego sezonu serialu "Mandalorian" pojawiają się chłopaki właśnie z Legionu 501. Producenci postanowili zaoszczędzić na wytwarzaniu zbroi szturmowców, więc zadzwonili do szefów Legionu, a ci wysłali trzydziestu członków organizacji, którzy zagraли w oficjalnej produkcji gwiazdnowojennej. Dla fana tego uniwersum to chyba maksimum, które można osiągnąć** - kończy nasz rozmówca.

A Wy? Lubicie Gwiazdne Wojny?

KR